

Znaczenie ciała

Fragment opracowania Jutty Burggraf pt.: "Antropologiczne podstawy człowieka"

1. Znaczenie ciała

W pewnym sensie człowiek jest naprawdę swoim ciałem. Nie ogranicza się do posiadania go lub zamieszkania. Jest na świecie nie tylko „poprzez swoje ciało” (Merleau-Ponty), lecz „w swoim ciele”, „będąc swoim ciałem” (Congar). Z racji swojej wewnętrznej konstytucji jest swoim ciałem, a jednocześnie w sposób tajemniczy je przekracza.

Ciało jest dla człowieka środkiem wyrażania się¹. Daje poznać jego świat wewnętrzny, „przekazuje” jego uczucia i dążenia, radość i rozczarowanie, hojność i trwogę, nienawiść i rozpacz, miłość, błaganie, poddanie się i triumf; i rzadko myli. Święty Augustyn mówi o „naturalnym języku wszystkich ludów”², który można zrozumieć po twarzy, spojrzeniu, głosie, sposobie chodzenia i tańczenia (tańce żałobne, wojenne, świąteczne).

Ciało jest jakby obrazem duszy, „znakiem naszej osobistej tajemnicy”³. Do pewnego stopnia modelujemy je i stopniowo zapisujemy w nim naszą własną historię. Potwierdza to powiedzenie, że twarz jest odbiciem duszy. Jest odbiciem tego, czego osoba chce ponad wszystko. „Kto jest wpatrzony w siebie, nie błyszczy”, mówią Chińczycy.

Z drugiej strony ciało jest także środkiem działania w świecie. „Znaczenie własnego ciała – mówi Papież Jan Paweł II – wynika właśnie z faktu, że człowiek żyje, aby „uprawiać ziemię” i „czynić ją sobie poddaną”⁴. Człowiek kształtuje świat za pomocą swoich rąk. Jak mówili starożytni człowiek jest inteligencją i rękoma („ratio et manus”)⁵. Święty Tomasz nazywa człowieka „jedynym zwierzęciem, które ma ręce”; nie ma kopyt czy pazurów, aby zawładnąć coraz większą ilością rzeczy, ale ręce, aby tworzyć i dbać, aby kierować wszystko ku dobru wyższemu⁶. Człowiek posiada ręce nie tylko, aby mieć, lecz także, aby dawać. To jeden znak więcej, że człowiek realizuje się poprzez dawanie.

Z drugiej strony ciało jest też ograniczeniem. Pozwala

na pewne działania, a na inne nie (człowiek nie ma skrzydeł, aby latać). Jest dość kruche; proste ukąszenie owada może przekształcić się w przeszkodę do wyrażenia tego, co się myśli i chce. Ciało może nawet sparaliżować lub znieść działalność duchową. I z czasem ulega niszczeniu.

Co więcej ciało nigdy całkowicie nie wyraża świata wewnętrznego; również go ukrywa. Słowa są czasami bardzo dalekie od wyrażenia tego, co czuję i rzeczywiście chcę powiedzieć. Dwie osoby nigdy nie mogą zrozumieć się bezpośrednio. Zawsze czynią to „za pośrednictwem” spojrzenia, uśmiechu, uściśnięcia ręki, pocałunku, objęcia...

Ciało jest więc dla człowieka środkiem wyrazu i zasłoną. Wyraża i zakrywa życie wewnętrzne człowieka. Jest narzędziem, a jednocześnie przeszkodą działania w świecie. Kiedy patrzy się na człowieka realnie, nie można też zaprzeczyć istnieniu pewnego napięcia pomiędzy ciałem a duchem: są w ciele pewne tendencje, które sprzeciwiają się duchowi, pewna energia, prowadząca do własnej i niekontrolowanej dynamiki.

Jeśli nasze ciało jest ociążałe i „niebezpieczne”, to nie dlatego, że jest złączone z duszą, lecz dlatego, że „nie jest z nią złączone całkowicie”. Wymyka się jej pełnemu wpływowi, ponieważ zachodzi w człowieku pewne tajemnicze wewnętrzne pęknięcie, znane ogólnie jako „grzech pierworodny”, które oznacza, że nasza natura (dusza złączona z ciałem) została stworzona przez Boga, lecz jej aktualny stan jest już naszym dziełem⁷.

Jednakże radykalna różnica pomiędzy ciałem a duszą nie jest pochodzenia biblijnego. Jeżeli św. Paweł mówi o „życiu według ciała” i „życiu według ducha”⁸, odnosi się w swoim stylu do życia daleko od Boga lub (przez łaskę) blisko Niego. Nie ma „grzechu ciała”. Zawsze grzeszy cała osoba, w swojej duszy i ciele, i cała osoba doświadcza konsekwencji braku wewnętrznej harmonii. Ruina ciała jest głębiej ruiną duszy, co z kolei niszczy ciało. Słynne słowa św. Pawła – „Nie czynię tego, co chcę, ale to, czego nienawidzę, to właśnie czynię”⁹ – nie pokazują konfliktu pomiędzy ciałem a duszą, lecz wewnętrzny konflikt samej duszy. Dlatego, jeśli chcemy uleczyć ciało, musimy zacząć od „uwolnienia” duszy.

Ciało, przy całej swej wartości i pięknie, nie jest celem samym w sobie, nie może stać się idolem. Jeżeli posiada największą godność, to zawdzięcza ją duszy, która czyni z niego ciało istoty stworzonej na obraz Boga. To dusza nadaje kawałkowi „gliny” istnienie cielesne. Bez duszy nie jest niczym więcej, jak tylko materią. Jego godność jest zdeterminowana przez jego związek z duszą. Dlatego „kult ciała” jest nie do uzasadnienia przez chrześcijańską wizję świata.

Z drugiej strony, społeczeństwo oferuje nam obecnie wiele możliwości – higiena, sport, właściwe podejście do płciowości – aby zbliżyć się bez uprzedzeń do naszego ciała. Mamy wobec niego nie tylko prawa, ale i obowiązki: otóż ciało to my, my jesteśmy naszym ciałem. Musimy kochać się naprawdę! Lekarze mogą pomóc w poznaniu i zaakceptowaniu swojego ciała. Jednak nasze obowiązki wobec ciała nie zaczynają się w momencie, kiedy zaczynamy chorować: zaczynają się od troski o zachowanie zdrowia, bez popadania w pogański mistycyzm.

2. Różnica płci

Wychodząc od faktu, że podstawą podobieństwa człowieka do Boga jest jego charakter osobowy, dochodzi się do wniosku, iż człowiek w swojej istocie skłania się ku komunii. Szczególnie znaczące jest, że istnieje jako mężczyzna lub kobieta. Płciowość (w swoim najszerszym znaczeniu) wyraża to, iż osoba ludzka jest od samego początku ukierunkowana na relację. Oznacza osobistą i całkowitą dyspozycję wobec drugiej osoby. Dlatego nie dotyczy wyłącznie sfery biologicznej, ani nie odnosi się tylko do prokreacji. Jeśli chodziłoby tylko o reprodukcję, byłoby też możliwe rozmnażanie osób w sposób dzieworodczy lub aseksualny, lub związki obojniaków, lub inne możliwości, jakie licznie występują w królestwie zwierząt. Są one przynajmniej możliwe do wyobrażenia i świadczyłyby o pewnej samowystarczalności.

Różnica płci nie jest bez znaczenia, ani nie jest dodatkiem. Nie jest też produktem społecznym. Nie jest okolicznością bez której można by się obyć ani także rzeczywistością, którą można by ograniczyć tylko do płaszczyzny cielesnej. Mężczyzna i kobieta uzupełniają się wzajemnie w swojej specyficznej naturze cielesnej, psychicznej i duchowej. Oboje posiadają wartościowe, właściwe sobie cechy i każde z nich przewyższa w swoim własnym zakresie drugiego, co jest stale potwierdzane przez badania medyczne i psychologiczne.

Można zauważyć jasno i konkretnie, że mężczyzna i kobieta są różni. Nie należy tych różnic niwelować ani negować. Zdolność uznawania różnic jest wskaźnikiem stopnia kultury człowieka. W tym kontekście można przypomnieć stare przysłowie chińskie, mówiące, że „mądrość zaczyna się od wybaczenia bliźniemu, że jest inny”. Nie jednolita harmonia, lecz zdrowe napięcie pomiędzy poszczególnymi biegunami czyni życie interesującym i ubogaca je.

Oczywiście nie istnieje mężczyzna ani kobieta jako konkretny byt. Różnią się jednak pewnymi cechami. Chociaż nie można stwierdzić żadnej cechy psychologicznej lub duchowej właściwej tylko jednej płci, to istnieją przecież cechy, które szczególnie często występują u kobiet, a inne częściej u mężczyzn. Ich rozróżnienie jest zadaniem bardzo trudnym. Czasem pada pytanie, czy kiedyś będzie można z nauką dokładnością zdecydować, co jest „typowo męskie” lub „typowo kobiece”. Natura i kultura, oba wielkie czynniki modelujące, bardzo ściśle się bowiem przeplatają. A jednak każdy, bez potrzeby jakiegokolwiek nauki, może dostrzec i uznać fakt, że mężczyzna i kobieta odbierają świat w różny sposób, inaczej rozwiązują problemy, różnie odczuwają, podchodzą do spraw i reagują.

1
Ibidem.

2
Św. Augustyn, Wyznania I, 8. Jednocześnie wyrażanie uczuć jest modelowane przez kulturę. Rozumienie znaczenia jakiegoś gestu, spojrzenia lub uśmiechu, oznacza, że jest się wewnątrz danej kultury.

3
Mouroux, J., Sentido cristiano del hombre, str.58.

4
Jan Paweł II, Przemówienie, 31 października 1979r.

5

Zob. Mouroux, J., Sentido cristiano del hombre, str.53.

6

Zob. Yepes Stork, R., Las claves del consumismo, Madryt 1989,
str. 10-12.

7

Owe wewnętrzne pęknięcie jest wyrazem grzechu pierworodnego, ale
ma też związek z kondycją historyczną człowieka.

8

Zob. Rz 13, 13-14.

9

Rz 7,15.